

STENOGRAM

LXXXVIII uroczystej SESJI RADY MIASTA KRAKOWA

VIII KADENCJI

***odbytej w dniu
14 czerwca 2022 roku***

LXXXVIII uroczysta SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
14 czerwca 2022 r.

Przewodniczący obrad – p. R. Komarewicz

Hejnał. Otwieram LXXXVIII uroczystą Sesję Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa zwołaną dla wręczenia aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Panu Andrzejowi Mleczce. W imieniu Radnych Miasta Krakowa i swoim serdecznie witam naszych dostojnych gości. Informuję, że Sesja Rady Miasta Krakowa transmitowana jest on-line, a jej przebieg jest rejestrowany. Pliki wideo z Sesji Rady Miasta Krakowa są publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa. W imieniu Rady Miasta Krakowa i swoim własnym pragnę powitać wszystkich gości na uroczystej Sesji. Pragnę serdecznie powitać Pana Prezydenta Miasta Krakowa Prof. Jacka Majchrowskiego. Pana Andrzeja Mleczkę, Honorowego Obywatela Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa wraz z żoną, córką i rodziną. Pragnę przywitać Pana Pawła Kowala, Posła na Sejm RP, Pana Jerzego Fedorowicza, Senatora RP, Pana Kazimierza Barczyka, Wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Małopolskiego, Jego Magnificencję Pana Prof. dr hab. inż. Jerzego Lisa, Rektora Akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie, Pana Prof. dr hab. Pawła Lulę, Prorektora ds. Nauki Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Pana Prof. Jacka Purchlę, Pana Krzysztofa Maternę, zastępcę Dyrektora ds. Artystycznych Teatru Bagatela, Panią Annę Korfel – Jasińską, zastępcę Prezydenta Miasta Krakowa, Pana Antoniego Fryczka, Sekretarza Miasta Krakowa, Panią Martę Nowak, Dyrektora Magistratu. Witam serdecznie Radnych Miasta Krakowa, Korpus Konsularny, Honorowych Obywateli Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, laureatów Medalu Cracoviae Merenti, duchowieństwo, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, świata nauki, kultury i sztuki, wojska, policji, straży pożarnej, organizacji społecznych i politycznych, prasy, radia i telewizji. Szanowni Państwo witam wszystkich dostojnych gości przybyłych na dzisiejszą uroczystość. **Oklaski.**

Szanowni Państwo, słynny aforyzm głosi, że poczucie humoru jest lekarstwem na prawie wszystkie nieszczęścia tego świata. Kraków, jako miejsce, w którym stworzono najslawniejszy w tym kraju kabaret, niezwykłą Piwnicę pod Baranami, ma słabość do satyry i jej twórców. To oni w karykaturalny sposób, z wyrafinowanym poczuciem humoru, nierzadko pełnym wysublimowanej kpiny z ludzkich wad opisują i pokazują świat. W taki właśnie sposób nasz świat rysuje nam swoją niepodrabialną kreską Andrzej Mleczko, Honorowy Obywatel Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, wybitny artysta, który swoim talentem w perfekcyjny sposób ukazuje satyryczną prawdę o rzeczywistości i wszech obecnych stereotypach. Zadebiutował w 1971 roku na łamach Tygodnika Student. Od tego czasu o rysunki Andrzeja Mleczki ubiega się wiele czasopism i gazet, jest stałym współpracownikiem między innymi Tygodnika Polityka, autorem ponad 40 tys. rysunków i ilustracji, opublikowanych w kilkudziesięciu tytułach prasowych oraz w ponad 50 książkach i albumach, wielokrotnie nagradzany najważniejszymi odznaczeniami państwowymi i samorządowymi. Twórczość artysty była prezentowana na wielu wystawach indywidualnych. W ciągu kilkudziesięciu lat pracy twórczej stał się jednym z najbardziej znanych i lubianych rysowników w naszym kraju. Szanowny Honorowy Obywatelu Miasta Krakowa, brytyjski aktor i komik Charlie Chaplin powiedział: ci, co rozbawiają ludzi cenniejsi są od tych, co każą im płakać. Umiejętność trafiania do najsubtelniejszych strun humoru ludzkiego to sztuka niezwykle trudna. Dzięki Pańskiemu wyjątkowemu taktowi w najtrudniejszym okresie PRL i transformacji lat 90-tych Pańskie prace pozwalały odbiorcom na odreagowanie trudności codziennego życia, poprawiły humor, pomagały na zachowanie nadziei na nadejście lepszych czasów i wolności oraz wspierały w opieraniu się absurdom władzy. Wszak wiadomo, że uśmiech jest najlepszą bronią przeciwko przeciwnościom, a żart i satyra wymierzone w trudności pomagają lepiej znosić nam wszelkie przeszkody i niepowodzenia. Za całokształt dokonań, ponad 50-letnią pracę twórczą, za postawę zbliżającą ludzi, za eksponowanie w

LXXXVIII uroczysta SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
14 czerwca 2022 r.

swej twórczości krakowskiego ducha i krakowskich przywar oraz uśmiechu, z którym jest Pan stale kojarzony, Szanowny Laureacie serdecznie dziękujemy. To wielki zaszczyt dla Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa mieć tak wyjątkowego obywatela. **Oklaski.**

Bardzo proszę Pana Prezydenta Miasta Krakowa Prof. Jacka Majchrowskiego o wygłoszenie laudacji na cześć Pana Andrzeja Mleczki.

Prezydent Miasta Krakowa Pan Prof. Jacek Majchrowski

Panie Przewodniczący! Szanowny Honorowy Obywatelu!

Proszę Państwa jak wyjątkowa to jest uroczystość świadczyć może fakt, że dzisiaj wyjątkowo będą trzy laudacje, nie chcę Państwa straszyć, ale tak będzie. Zaczę jako pierwszy. Proszę Państwa w pochodzącej z 1822 roku rozprawy teoretyczno – literackiej o satyrze poeta Kazimierz Brodziński pisze: Satyra, albo obrzydza występki, albo ochydzia wady szkodliwe ludziom i społecznościom, albo karci wyszydzeniem uchybienia przeciw zasadom rozumu i dobrego smaku zawsze w celu poprawy lub przynajmniej kary najgorszej, to jest zawstydzenia. Mimo upływu lat to spostrzeżenie pozostaje aktualne, chociaż dziś być może z mniejszym niż w XIX wieku optymizmem możemy wierzyć w dobroczynną moc artystów do odmieniania ludzkich sumień i wykuwania przez śmiech nowego człowieka. A jednak niezależnie od czasów, ustrojów i okoliczności wciąż satyry potrzebujemy, potrzebujemy prześmiewców, mrużących oko krytyków i niepokornych rysowników, potrzebujemy Andrzeja Mleczki. Andrzej Mleczo swoje życie związał z naszym miastem jako student Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Chociaż nauka szlachetnego fachu projektowania nie przyniosła mu spodziewanej satysfakcji, studia zapewniły mu dostęp do kariery znacznie ciekawszej. W 1971 roku drukiem ukazał się jego pierwszy rysunek na łamach Tygodnika Student. W piśmie publikowali wówczas znani literaci Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki czy Adam Zagajewski, co wpłynęło na jego poczytność wśród akademickiej braci. Dzięki Studentowi kolejne prace Mleczki zostały wydrukowane w ITD od 72 roku, w Przekroju od 74, a nawet w Miesięczniku Literackim również od 74 roku. I chociaż już od samego początku dał się poznać jako błyskotliwy twórca o charakterystycznej, antyestetycznej kresce, jego gwiazda rozbłysła najmocniej dzięki Szpilkom, redaktorowi naczelnemu Krzysztofowi Teodorowi Teplicowi, młodego kolegę zarekomendowali współpracownicy z ITD Adam Kreczmar i Jonasz Kofta. Reprezentujący nową generację rysowników humorystycznych Mleczo bardzo szybko stał się najpopularniejszym grafikiem pisma, a jego żarty trafiały do domów, serc i umysłów setek tysięcy rodaków, chociaż trzeba było czasami je kupować spod lady. Szpilki pod przywództwem Teplica zupełnie zmieniły swój dotychczasowy charakter, młode pokolenie rysowników odcinało się od tradycyjnej starej gwardii, Karola Ferstera, Zbigniewa Lengrena czy Mai Berezowskiej. Byli bardziej bezczelni, dosadni, czerpiący z zakazanej wówczas po tej stronie żelaznej kurtyny zachodniej kontrkultury. Przedwojenne jeszcze wzorce pełnych subtelności dowcipów gwałtownie zastąpiła autoironia, rozmyślna niechlujność i brzydota, abstrakcja, bolesne rozważania na tematy ludzkiej natury i zjadliwa krytyka społeczna. Jawnie kulfoniaste, robione grubą kreską prymitywne, grzmiał o rysunkach naszego szacownego Honorowego Obywatela historyk sztuki Andrzej Rosenthal. To na łamach Szpilek Mleczo stał się krajowym fenomenem humoru, ukazując zdeformowany świat PRL, zmierzchu epoki propagandy sukcesu, ponury, odrażający, zaludniony przez istoty o odpychającym wyglądem i paskudnych charakterach. Jego drapieżne, często trzeba powiedzieć obsceniczne rysunki i komiksy jak chociażby obrośnięty kultem Pan Zenek wesoły sanitariusz zyskały rzesze admiratorów i drugie tyle przeciwników porażonych niespotykanym wówczas stopniem wulgarności i brutalności. Przeciwno Panu Zenkowi protestowały nawet wrocławskie pielęgniarki, urażone stawianiem w niekorzystnym świetle służby zdrowia, co tylko obrazuje

LXXXVIII uroczysta SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
14 czerwca 2022 r.

wpływ jaki Andrzej Mleczko miał wówczas na polskie społeczeństwo. Stanisław Jerzy Lec powiedział kiedyś, że satyra zabija, nie obraża. I faktycznie, prace Andrzeja Mleczki uderzały boleśnie w narodowe przywary z niespotykaną siłą i celnością, wręcz można powiedzieć morderczo. Chociaż sam zarzekał się przed laty, że ma problem z precyzyjnym narysowaniem trzech rzeczy, samochodu, roweru i polskich kompleksów, czytelnicy nie mają wątpliwości, że zyskał on rzadką zdolność trafiania w sedno i wyszukiwania tych sfer, które każdego Polaka najbardziej boją. Zwalczany przez cenzurę i to nie tylko instytucjonalną w okresie Polski Ludowej, nie dawał się uciszyć, kierując się odpowiedzialnością satyryka traktował jako swój obowiązek obywatelski krytykę zjawisk patologicznych, negatywnych i wszystkich możliwych idiotyzmów tego świata. I chociaż Jerzy Urban w latach 70-tych utrzymywał, że swoją rozpoznawalność Mleczko zawdzięcza wyłącznie zabawnemu nazwisku, czas pokazał, że jego siła ukrywa się nie tylko w łatwych do spamietania personaliach. W sumie opublikował na łamach rozmaitych czasopism w Polsce i za granicą, a także w Internecie, ponad 20 tys. ilustracji, rysunków i komiksów. W czasie swojej ponad półwiecznej pracy twórczej uczestniczył w szeregu inicjatyw promujących Kraków. Najnowsza, Smoczy Kraków z figurami smoków według jego projektu jest właśnie w trakcie realizacji. Od 1982 roku przy ulicy św. Jana prowadzi swoją galerię autorską, unikalny przybytek w skali kraju. To najstarsza tego typu placówka w Polsce. Poza galerią jego twórczość była prezentowana na kilkuset wystawach. Jego ilustracje można znaleźć w ponad 50 książkach i albumach autorskich, z czego duża część dotyczy Krakowa. Jako wybitnie zasłużony dla kultury i sztuki w 2010 roku został wyróżniony Nagrodą Miasta Krakowa, nawiasem mówiąc w tym samym roku dostał także Nagrodę Kisielea jako publicysta. I chociaż w wywiadzie w 2004 roku obawiał się Pan, że wybór kariery rysownika nie był właściwy, bo, cytuję: sensu to nie ma żadnego, koniec cytatu, Pańskie dokonania dla krajowej tradycji satyrycznej udowadniają, że ta ścieżka była ze wszech miar słuszną. Mam nadzieję, że tytuł Honorowego Obywatela Krakowa pomoże ten sens odnaleźć, a Pan mimo szacowności wyróżnienia nie przerodzi się w pomnikowego klasyka. Jak wspominałem na początku, nadal potrzebujemy Andrzeja Mleczki, piętnującego, sztygającego i kasującego bez litości. Dziękuję. **Oklaski.**

Przewodniczący obrad – p. R. Komarewicz

Szanowni Państwo, proszę Pana Prof. Jacka Purchlę o wygłoszenie przemówienia na cześć Honorowego Obywatela Miasta Krakowa Pana Andrzeja Mleczki.

Pan Prof. Jacek Purchla

Panie Przewodniczący! Panie Prezydencie! Świetna Rado! Szanowne Panie! Szanowni Panowie, a przede wszystkim Ty, Honorowy Obywatelu. Ja rozumiem, że po beatyfikacji czas na kanonizację i to jest prawdziwe wyznanie, przyznam, że długo prosiłem czcigodnego bohatera dzisiejszej uroczystości, aby znalazł sobie bardziej adekwatnego laudatora, wielu tu jest dzisiaj na sali, adekwatnego do powagi tego niezwykle wydarzenia. Mistrz Andrzej uparł się jednak i jeszcze zażądał, żeby było na poważnie. Jaką więc konwencję przyjąć powinna laudacja na cześć satyryka, laudacja wygłaszana w dostojnej sali posiedzeń Rady Miasta Krakowa. Przypomnę, że obywatelstwo honorowe w ciągu ostatnich ponad 30 lat życia odrodzonego samorządu odbierali tutaj Lech Wałęsa, Margaret Thatcher, George Bush, Ryszard Kukliński, Zbigniew Brzeziński, a także nasi nobliści Czesław Miłosz, Wisława Szymborska i Olga Tokarczuk. Odpowiedź na to trudne dla laudatora pytanie rozstrzygnął już przed laty na moje szczęście sam Sławomir Mrozek, pierwszy Honorowy Obywatel Krakowa, po przełomie politycznym roku 1989, co potwierdził ówczesny Przewodniczący, obecny tu na sali mecenas Kazimierz Barczyk. W napisanym w roku 1978 liście do Andrzeja Mleczki Sławomir Mrozek tak oto zwracał się do swego znacznie młodszego kolegi po rysunku i

piórze, notabene już wówczas będącego wielkim odkryciem i gwiazdą warszawskich salonów: kiedy Pan śmiesz, zaskakuje, zamyśla, przestrasza, zagraża nie mam wrażenia, że czyni Pan to tylko po to, aby się wydać dowcipnym, zaskakującym, groźnym, że chce Pan na mnie i na innych zrobić wrażenie, że Pan takim właśnie jest. Mam natomiast wrażenie, że to życie Pana samego śmiesz, zaskakuje, zamyśla, przestrasza itd., cokolwiek życie z nami wyprawia. Co więcej, mam wrażenie, że wolałby Pan żeby Pana nie bolało, niż bolało, że wolałby Pan cieszyć się niż płakać, lub niż nie znosić, ufać niż się bać, szanować niż wzbogacać. Nie ma w Panu solidarności, podziemnego kompromisu zgody, a tym mniej spółki z męką, strachem, nienawiścią, kłamstwem, upokorzeniem. Dlatego jest Pan z ludźmi, przeciwko nicości. Jakże ciągle aktualna jest ta myśl Sławomira Mrożka napisana na emigracji w Paryżu w latach zimnej wojny. Powiem więc samokrytycznie, Panie Prezydencie, że przygotowany już do druku pod Pana mecenatem w Wielkiej Encyklopedii Krakowa biogram Andrzeja Mleczki trzeba będzie skorygować, bo czy encyklopedyczna definicja, rysownik, satyryk, scenograf w trafny sposób opisuje fenomen i geniusz Andrzeja Mleczki jako Stańczyka i Wernyhory naszych czasów w jednym. To, że Mleczko jest kimś znacznie więcej niż uprawiającym błyskotliwą satyrę, sprawnym satyrykiem, zauważył już nieomal przed półwiekiem wzmiankowany już dzisiaj przez Pana Prezydenta Krzysztof Teodor Teplic pisząc: Otóż Andrzej Mleczko jako rysownik i autor opowiadań komiksowych jest dla naszych dni tym, czym dla okresu tuż powojennego był Gałczyński z Zieloną gęsią, a dla lat późniejszych był Mrozek z Postępowcem. Niewielu już pamięta to najmniejsze pismo świata drukujące w jednozdaniowych odcinkach Starą baśń Kraszewskiego. I Gałczyński i Mrozek i Mleczko należą do tej samej rodziny humorystów tragicznych, to znaczy humorystów, którzy siłę swojego dowcipu czerpią ze źródła, przy, którym zwykły poić się tragedie, a więc z nieprzymierności ludzkich aspiracji do ludzkiego losu kondycji. Ta również jakże trafna diagnoza, diagnoza Teplica, to równocześnie dowód, że Andrzej Mleczko karmił swą błyskotliwą inteligencję absurdami, jakimi codziennie dostarczała mu PRL-wska rzeczywistość dekady Edwarda Gierka. Jego pierwsze książeczki komiksowe jak obrazki i Anormalka rozchodziły się na długo przed strajkiem w Gdańskiej Stoczni Lenina jak ciepłe bułeczki. Mógł przy tym od samego początku swej kariery bezkarnie kpić z władzy publikując jednak w oficjalnym obiegu. Andrzej, Instytut Pamięci Narodowej ci tego nie zapomni. Drogi Andrzej, ja tobie też tego nie mogę zapomnieć, bo dzięki tobie w moich krakowskich studenckich czasach rysunek satyryczny przejął funkcję innej ważnej dyscypliny, stał się rodzajem publicystyki politycznej, a ty, jeszcze przed pamiętnym Karnawalem Solidarności uzyskałeś nobilitację artystyczną i społeczną, bo jak proroczo to ujął Sławomir Mrozek, jako artysta byłeś i jesteś z ludźmi przeciwko nicości. To dlatego właśnie Andrzej Mleczko swoim ciętym humorem podtrzymywał nas na duchu w czasach PRL i czyni to dzisiaj przykładowie stosując się do myśli jednego księdza biskupa, prawdziwa cnota krytyk się nie boi, niechaj występki jęczy i boleje. To dlatego też jak przed ponad 40 laty zauważył późniejszy pracownik Galerii Mleczki Jerzy Pilch, przy całym swym nieodpartym komizmie i nawiązywaniu do znakomitej szkoły absurdu, tworząc też rysunki Mleczki swoistą kronikę paranoi i metafory rzeczywistości i jej obyczajów, a Andrzej Wajda natomiast, fenomen twórczości Mleczki, spuentował z perspektywy reżysera filmowego podkreślając, że daje nam on spojrzenia z tak wielu punktów widzenia na naszą rzeczywistość, że wprost strach bierze, tym bardziej, że akcja z łatwością przeskakuje z sypialni do nieba i znów do urzędu. Kim więc jest właściwie Andrzej Mleczko jako artysta. Przed ponad 40 lat to pytanie, to zadała już publicznie Agnieszka Osiecka zastanawiając się czy Andrzej Mleczko jest pisarzem czy malarzem i zaproponowała poddać sprawę pod ogólnonarodową dyskusję. Proroczo też wróżyła, kto wie, czy nie stanie na tym, że Andrzej Mleczko nie jest ani jednym, ani drugim, tylko po prostu wieszczem, bo proszę Państwa rzecz

LXXXVIII uroczysta SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
14 czerwca 2022 r.

przecie nie w tym czy Mleczko umie rysować, ani czy umie pisać, rzecz w tym, że wyczuł on ducha swoich czasów. Drogi Andrzeju nie lękaj się, krypta na Wawelu, krypta naszych romantycznych wieszczów ci nie grozi, pozostajesz niezwykłym wieszczem naszych czasów, a dzisiaj Honorowym Obywatel Miasta Krakowa i na tym się dzisiaj przez chwilę skupmy. Tak, właśnie Andrzej Mleczko, artysta, humorysta, mędrzec, prorok, gorszyciel i bluźnierca w jednej osobie odbiera dzisiaj najwyższe wyróżnienie jakie Kraków może mu ofiarować. Ktoś powie, Mrozek by tego nie wymyślił, a jednak jako badacz dziejów Krakowa instynktownie szukam dla dzisiejszej sytuacji historycznej analogii. 140 lat temu w tej oto sali dyplom Honorowego Obywatela naszego miasta odbierał Jan Matejko. Matejko był produktem atmosfery ówczesnego Krakowa i równocześnie szybko stał się, wraz ze swoją twórczością, organiczną częścią macecznika Polski. W kamienicy Mistrza Jana przy ulicy Floriańskiej rodziły się nasze malowane dzieje, imaginarium formujące światopogląd pokolenia Polaków przełomu XIX i XX wieku, marzącego o niepodległości. Dokładnie 100 lat później w 1982 roku w obliczu stanu wojennego Andrzej Mleczko zrezygnował ze współpracy z prasą polską i zagraniczną i założył galerię autorską przy ulicy św. Jana 14. To dzisiaj jeden z najważniejszych adresów w Krakowie i magnes przyciągający także wielu turystów pielgrzymujących do siedziby króla satyry. Warto więc może dzisiaj zapytać o siłę oddziaływania mistrza Andrzeja z kamienicy przy ulicy św. Jana i znaczenie misji jaką wypełnia w Krakowie, z Krakowa i dla Krakowa. Ponad 40 tys. rysunków Panie Prezydencie według najnowszych badań, opublikowanych w kilkudziesięciu pismach i magazynach, te wzmiankowane już dzisiaj dwukrotnie wydane albumy i książki to polskie imaginarium przełomu XX i XXI wieku, jaki ofiaruje nam po 50 latach swojej artystycznej drogi Andrzej Mleczko. O ile Matejko pozwalał nam poprzez jego malowane dzieje przeglądać się w lustrze historii, Andrzej Mleczko pozwala nam codziennie przeglądać się w lustrze naszej rzeczywistości i nie tylko śmiać się z nas samych, ale poważnie zadumać się nad tym, co wieszczę nam humorysta tragiczny z ulicy św. Jana. Ten klasyk gatunku wzbudza w nas bowiem nieustającą refleksję nad naszym losem. Andrzej Mleczko od historii, a zwłaszcza od historii Krakowa przy tym nie stroni. Jego cykle krakowskie ujęte w dziele książkowym *Mój Kraków* z roku 2018 to zarówno zabytki, tradycja, legendy, historia jak i współczesność. *Mój* podziw i nieskrywaną zazdrość krakowianisty budzi przede wszystkim panorama dziejów naszego miasta ujęta na plakacie zatytułowanym *Kraków*. Mleczko narrator staje się równocześnie mistrzem syntezy. Jego dzieje Krakowa zaczynają się od Smoka Wawelskiego oraz Wandy, co nie chciała Niemca z NRD, a kończą na zagranicznych turystach wlewających w siebie hektolitry piwa, nad którymi unosi się nasz polski duch narodowy. To też esencja naszego Genius Loci. Andrzej Mleczko, jego twórczość, stają się ważnym dowodem na trwałość społeczności Krakowa, dzięki niemu Kraków jest przecież stolicą satyry. Czy więc twórczość Andrzeja Mleczki mogłaby się narodzić poza Krakowem, wątpię, Kraków to nie tylko stan zmysłu, ale znakomite obserwatorium, codziennie dostarczające inspiracji do błyskotliwych i głębokich refleksji. Rola Krakowa w narodzinach i rozwoju geniuszu Andrzeja Mleczki, oraz rola Andrzeja Mleczki w budowaniu marki Krakowa 2000 Plus, jako inteligentnego miasta paradoksów to temat na habilitację. Jest rzeczą bezsporną, że talent Andrzeja Mleczki rozkwitł na krakowskim bruku, czy Andrzej Mleczko potrafi się sobie wyobrazić bez Rynku Głównego. Sam mistrz wyznaje, do Krakowa przyjechałem dawno temu i postanowiłem zostać, prawdę mówiąc nie wyobrażam sobie, żebym mógł mieszkać gdzie indziej. Moje życie podzielone jest na dwa etapy, w Warszawie mam żonę i prowadzę życie towarzyskie, w Krakowie pracuję w ciszy i spokoju, przy samym Rynku mam pracownię, co dzień słyszę hejnał z Wieży Mariackiej, myślę, że jestem towarzyskim samotnikiem. Mimo to idę zaułkami Krakowa wieczorem, pojawia się element lekkiego wzruszenia, że tak mi się udało w życiu i mogę wychodzić z domu bezpośrednio na Plac

LXXXVIII uroczysta SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
14 czerwca 2022 r.

Dominikański, że idąc do pracy przechodzę przez Rynek, że potrafię przez miesiąc nie wychodzić poza Planty. Centrum Krakowa, mimo, że to miasto ma prawie milion mieszkańców, jest cały czas małym miasteczkiem, tym, którym Kraków był jeszcze 100 czy 150 lat temu w czasach Matejki. Czy można więc sobie wyobrazić Andrzeja Mleczkę bez Rynku w Krakowie i Rynku bez Andrzeja Mleczki, który codziennie, jak Robinson, przemierza pozbawioną dziś krakowian, naszą Piazza Principale, bo Andrzej Mleczko to marka, jedna ze współczesnych ikon Krakowa. Sam skromnie wyznaje: ja tego nie czuję, ale wiele osób od dłuższego czasu stara się mnie o tym przekonać. Panie Prezydencie, świetna Rado, na cześć 50-lecia twórczości wspomnianego już dzisiaj Józefa Ignacego Kraszewskiego Prezydent Mikołaj Zyblikiewicz w roku 1879 otwarł po remoncie Sukiennice jako nową świątynię muz, tak się przyjęło do dziś. Dom Matejki przy ulicy Floriańskiej 41 wzięła przed ponad 100 laty pod swoją opiekę ówczesna Rada Miasta Krakowa. Czy w związku z 50-leciem twórczości króla polskiej satyry nie czas na dom Mleczki przy ulicy św. Jana. Jako sąsiad nie proponuję tego bezinteresownie, część twórczości poświęcona Krakowowi winna być bowiem eksponowana przez ścianę w kamienicy Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przy ulicy św. Jana 12. Dzisiaj jednak nie mauzoleum, ale wolność tworzenia jest tym, co ofiaruje artyście wolne miasto Kraków. To równocześnie ważny znak jaki nasz samorząd, jako obrońca wolności sztuki, wysłał w świat w tym trudnym czasie. **Oklaski.**

Przewodniczący obrad – p. R. Komarewicz

Bardzo dziękujemy. Szanowni Państwo, proszę Pana Krzysztofa Maternę, zastępcę Dyrektora ds. Artystycznych Teatru Bagatela o wygłoszenie, jak to Pan Prezydent ujął, trzeciej laudacji na cześć Honorowego Obywatela Andrzeja Mleczki.

Zastępca Dyrektora ds. Artystycznych Teatru Bagatela Pan Krzysztof Materna

Szanowny Panie Przewodniczący! Drogi Panie Prezydencie! Wielce Szanowni Radni! Ekszelencje, Eminencje, przyjaciele beneficjenta, goście i Ty, czcigodny Andrzeju, Honorowy Obywatelu Miasta Krakowa, mój przyjacielu. Poruszyłeś mnie dogłębnie propozycją zabrania głosu w dniu twojego wielkiego święta, a kiedy dodatkowo Szanowny Pan Przewodniczący wysłał do mnie urzędowe pismo na ozdobnym blankiecie zapraszające mnie do wygłoszenia niniejszego wystąpienia, poczułem się zaszczycony i wzruszony. W związku z tym zaszczytem i wzruszeniem przyjąłem zaproszenie Pana Przewodniczącego i wygłaszam to, co przygotowałem. Zanim przejdę do osobistych gratulacji dla ciebie Andrzeju, chciałbym serdecznie pogratulować Radnym Miasta Krakowa i podziękować im za tak wspaniałą i trafną decyzję. Wybór ciebie na Honorowego Obywatela tego wspaniałego Królewskiego Miasta świadczy o ich niesłychanej wrażliwości, umiejętności obserwacji wszystkich obywateli tego miasta i wielkiej wyobraźni. Uzupełniasz grono wielkich i największych jaki ten tytuł już otrzymali. Wspaniale mówił o twoich dokonaniach Prezydent Krakowa Pan Prof. Jacek Majchrowski, uświadomił nam i ubarwił nam twoją wielkość wybitny historyk sztuki Pan Prof. Jacek Purchla, nie chciałbym ja z kolei powtarzać laudacyjnych fraz i pragnę w podziale zadań skupić się na opisie twojej osobowości, a mam do tego prawo jako wieloletni obserwator twojego życia i osoba, która uzupełnia ten opis o informacje zdobyte przeze mnie z prywatnych notatek, wizyty w liceum w Kolbuszowej, obecności w Bibliotece w Tarnobrzegu i w wielu innych ośrodkach naukowych. Dokładałam do tego również fakty z twojego życia i te zasłyszane i te, których byłem bezpośrednim świadkiem. Jesteś postacią jedyną w swoim rodzaju, dotyczy to i wyglądu zewnętrznego, niepospolitego charakteru, również twojej erudycji, inteligencji, poczucia humoru i specyficznych obserwacji, które prowadzisz patrząc na otaczający cię świat. Zastanawiałem

się, co miało decydujący wpływ na ukształtowanie twojej osobowości. Po zbadaniu faktów i przesłuchaniu naocznych świadków doszedłem do wniosku, że decydująca była miłość do fauny i flory. W życiu każdego satyryka są takie momenty, że musi rzucić maskę ironisty i stać się na moment turbo poważnym, i to jest właśnie taka chwila, moment graniczny, w którym kończą się żarty i zaczyna się opowieść o twoich prawdziwych życiowych pasjach. Odkrywam cię tutaj nie jako wybitnego rysownika i artystę, ale jako międzynarodowej klasy ogrodnika, skrytego przyrodoznawcę, dyletanta biologa, nieśmiałego zielarza, samozwańczego ekologa. To ty zainspirowałeś swoimi działaniami matkę Greta Thunberg, nie bacząc na sprzeciw jej ojca, a ona właśnie pod twoim wpływem zaszczerpiła w Grecji wielką miłość do przyrody i troskę o przyszłość świata, w którym żyjemy. **Oklaski.** Nie są ci obce talenty zielarskie i alchemiczne, często po zajęciach, jeszcze we wczesnych czasach w liceum w Kolbuszowej zajmowałeś się znawstwem i zbieractwem przeróżnych polskich ziół i owoców, aby odkryć ich potencjał leczniczy i właściwości wzmacniające cały układ odpornościowy. Dzięgiel, jałowiec, piołun, **oklaski**, pokrzywa, mięta, ale także pigwa, jarzębina, morela, wiśnia czy gruszka to tylko niektóre z gatunków, które trafiły do twojego szkolnego alchemicznego warsztatu dla altruistycznych celów przysłużenia się światu nauk przyrodniczych. Zawsze na skonstruowanej własnoręcznie aparaturze testowałeś esencje ich leczniczego potencjału, aby być pewnym ich bezpiecznego użycia. Ku wielkiemu rozczarowaniu świata akademickiego twoje badania nie doczekały się publikacji naukowych, jednak w kręgu najbliższych przyjaciół i lokalnych mieszkańców cieszyły się i cieszą ogromną popularnością. Na szczęście zawsze dbałeś o swoje zdrowie, jesteś już trzykrotnie zaszczerpiiony na ochotnika, na marginesie dodam, że tylko przez przypadek nie szczepiłeś się wspólnie ze mną, czyli nie wzięłeś udziału w akcji promocyjnej szczepień, dodam, jedynej jaka się udała. Już od najmłodszych lat przejawiałeś ogromną wrażliwość na kwestie homeostazy w naturze oraz spożywczego dobrobytu lokalnych zwierząt i za drobniaki starannie składane w przysłowiowej śwince skarbonce kupowałeś u lokalnych mleczarzy skrzynkę świeżego mleka, aby napić okoliczne bezdomne i spragnione koty. Ze względu na swoje nazwisko miałeś u wspomnianych mleczarzy odpowiednią zniżkę. W latach 60-tych odezwało się w tobie poczucie piękna rozwijane później na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej i w twojej twórczości. Zostałeś w tych latach zauważony na manifestacji w Białowieży, kiedy trzymałeś hasło Precz z krzyżówką i nie dotyczyło ono pobliskiego skrzyżowania, ale twojego protestu przeciwko politycznym decyzjom skrzyżowania żubra z krową, bo już wtedy przeczuwałeś jak brzydkim, a jednocześnie łykowatym będzie tzw. żubroń, którego hodowla została przerwana między innymi dzięki twoim protestom. Każdą wolną chwilę wykorzystujesz na pracę w swoim wspaniałym ogrodzie, nie zdradzę lokalizacji, ponieważ jego piękno, będące świadectwem twojej ogrodniczej i rolniczej pracy stałoby się celem dla licznych wycieczek, a przecież jest to miejsce będące dla ciebie jednocześnie oazą spokoju, natchnienia i medytacji. Zanim zbliżę się do współczesności chciałem przypomnieć, że byłeś nie tylko osobą, która na własny użytek unowocześniła kompostownik, ale stałeś się też inwestorem i twórcą projektu infrastruktury podziemnego systemu tuneli dla jeży, który zapewniał im większy komfort życia i znacznie zmniejszył odsetek rozjechanych, tych wspaniałych zwierzątek, przez samochody. System ten stał się inspiracją do stworzenia przejść dla pieszych, były to tzw. zebry, niewiele osób wie, że dzięki tobie przechodzący aktualnie przez pasy czują się tak bezpiecznie, że mogą przechodzić przez nie w słuchawkach i wpatrzeni w smartfony. Zawsze dostrzegałeś potrzeby najsłabszych. W mojej obecności podzieliłeś się z wiewiórką ostatnim orzeszkiem, bo wyczytałeś w jej pięknych oczach oznaki głodu. Na pewno nie zapomni ci tego orzeszka do końca swojego życia. Przy mnie też wzięłeś do ręki w czasie naszego spaceru w twoim pięknym ogrodzie, beznogą jaszczurkę czyli padalca i ponieważ był

LXXXVIII uroczysta SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
14 czerwca 2022 r.

zdenerwowany i zagubiony przeniosłeś go na drugą stronę strumienia, aby mógł cieszyć się spokojem i radować z tego, że cię spotkał. Skupiłem się w tej laudacji na twoich kontaktach z przyrodą, bo wiem jak to jest ważne dla ciebie, ale zdaję sobie też sprawę jak istotnym uzupełnieniem twojego obrazu dla tych z Państwa, którzy postrzegają twoją wielkość jako artysty, jest wspaniałe miasto Kraków, miasto, które kochasz, w którym codziennie dumnie przemierzasz słynną drogę Mleczki między ulicą Grodzką, a pracownią na Jana, z małym przystankiem w lokalu Łoża, gdzie obaj mamy zniżkę, bo rozdajesz subtelne uśmiechy i pozdrawiasz liczne wycieczki, które tę drogę nieustannie obserwują. Jesteś wspaniałym artystą, pięknym człowiekiem i bardzo, wzruszyłem się, drogim mi przyjacielem, za to ci dziękuję i gratuluję zaszczytnego tytułu. Jestem dumny, że cię znam i mogłem wziąć udział w tej pięknej uroczystości. **Oklaski**

Przewodniczący obrad – p. R. Komarewicz

Bardzo dziękujemy. Szanowni Państwo zapraszam Pana Andrzeja Mleczkę do odebrania aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. **Oklaski.**

Zapraszamy Pana Andrzeja Mleczkę.

Pan Andrzej Mleczko

Dotychczas wydawało mi się, że nie grozi mi przewrócenie w głowie, ale obawiam się, że od dzisiaj może się to przydarzyć, ale do rzeczy. Szanowny Panie Prezydencie! Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowna publiczności, chciałoby się powiedzieć Rodacy Krakowiacy, ale widzę również gości spoza Krakowa, też wam macham. Najpierw chciałbym podziękować obu panom profesorom, Panu Prof. Jackowi Majchrowskiemu i Panu Prof. Jackowi Purchli za miłe słowa, dziękuję Panie Przewodniczący, pięknie Pan stukał tą laską, naprawdę widać profesjonalizm, ale żeby była jasność nie dostałem żadnego odznaczenia państwowego ani, jak Pan powiedział, samorządowego. Niestety żałuję, ale nie dostałem. Dziękuję ci drogi Krzysiu, dziękuję ci drogi Krzysztofie za nietypowe, oryginalne przemówienie, w którym dowiedziałem się wielu rzeczy o sobie, których nie wiedziałem. Ale przede wszystkim oczywiście dziękuję wszystkim Radnym Miasta Krakowa za to wyjątkowe wyróżnienie, naprawdę wyjątkowe. No, proszę, 50 lat rysowania po parę godzin dziennie i już są efekty. Ale poważnie. Churchill powiedział kiedyś, że dobre wystąpienie powinno spełniać trzy warunki. Pierwszy warunek, dobry początek, drugi warunek, dobre zakończenie, a trzeci warunek, żeby początek i koniec były możliwie blisko siebie. Postaram się spełnić przynajmniej ten trzeci warunek, ale gdybym się rozgadał to mam nadzieję, że mi Państwo wybaczą, w końcu nie codziennie zostaje się Honorowym Obywatel Miasta Krakowa. A jak to było z tym Honorowym Obywatelstwem to sobie nawet zapisałem i nawet to przeczytałem. To dlatego nie jest tego tak bardzo dużo, tylko litery bardzo duże, żeby nie musiał ubierać okularów. Kiedy skontaktowałem się ze mną przedstawiciel Rady Miasta żeby mnie o tym poinformować oczywiście bardzo się ucieszyłem, ale też trochę zdziwiłem. Ucieszyłem się z dwóch powodów. Po pierwsze sprawdziłem listę dotychczasowych laureatów i wierzę mi miło jest znaleźć się między Piłsudskim i Reaganem, czy między Lemem a Wajdą. Po drugie ostatnio turyści odwiedzający moją galerię coraz częściej pytają moich współpracowników, którzy tam sobie stoją, pytają moich współpracowników czy Pan Andrzej jeszcze żyje, więc dobrze byłoby przypomnieć o swoim istnieniu, ale dlaczego się zdziwiłem, zdziwiłem się, ponieważ, przynajmniej nie ze względu na wrodzoną skromność, ale dlatego, że karykatura i wszelka twórczość satyryczna nie są obecnie w cenie, nie mają dobrej prasy, a nadmierna poprawność polityczna jest czasem trudna do zniesienia. Wszyscy się o wszystko obrażają i trzeba ciągle uważać, żeby nie dotknąć jakiegoś kolejnego tabu, a poza tym jak wiadomo w Polsce szanujemy najbardziej dzieła smutne, nudne, dramatyczne i

patriotyczne. Ale, kiedy tak upajałem się swoim Honorowym Obywatelstwem pojawił się w mojej galerii Prof. Jan Harman, nie wiem czy się pojawił tutaj, żeby mi pogratulować, jest, cześć Janku, żeby mi pogratulować i trochę mnie zestresował, bo powiedział, nie wiem czy to pamiętasz, powiedział: Wiesz, podczas wystąpienia musisz powiedzieć coś mądrego i głębokiego o swojej twórczości. Łatwo to powiedzieć filozofowi, który na co dzień nurza się w mądrościach, ja całą głębię i wiedzę wyekspediowałem w świat w postaci kilkudziesięciu tysięcy rysunków i na prywatny użytek już niewiele mi zostało, a nawet jeżeli wymyślę na tę okoliczność coś mądrego to jest ryzyko, że ktoś potraktuje to jako żart i zostanę z tą mądrością jak Himilbach z angielskim. Dlatego trochę spanikowałem, ale akurat wybuchła pandemia, miałem dużo czasu i postanowiłem podeprzeć się autorytetami. Przeczytałem wszystko, co znani teoretycy napisali na temat poczucia humoru i twórczości satyrycznej, ale im dłużej czytałem i im dłużej szukałem zasad i kanonów, które obowiązują w mojej twórczości tym bardziej upewniałem się, że ich nie ma, po prostu nie ma. Byłem jak Kubuś Puchatek, który im bardziej zaglądał do domu prosiaczka tym bardziej prosiaczka tam nie było, jednak podczas lektury zanotowałem sobie kilka zdań, które zwróciły moją uwagę. Anatole France na przykład napisał, ironia jest ostatnią fazą rozczarowania, głębokie. Karol Darwin, humor to łaskotanie umysłu. Oscar Wilde, nic tak nie psuje romansu jak poczucie humoru u kobiety i brak poczucia humoru u mężczyzny. Woody Allen napisał, komedia to tragedia, która zdarzyła się komuś innemu, a Hamlet u Szekspira mówi, żarty możliwych są zawsze dowcipne, co Hamlet to Hamlet. Ktoś napisał też, ironia to masa szarych komórek, która pomaga w życiu. Jak widać niektórym pomaga nawet zostać Honorowym Obywatel Miasta Krakowa. W końcu poddałem się i przestałem studiować temat, zamiast tego poszedłem sobie kupić nową marynarkę, wychodząc z założenia, że nawet jeżeli nie powiem czegoś głębokiego to przynajmniej będę dobrze wyglądał. I wtedy przyjechała żona z Warszawy i powiedziała, że kupiłem za ciasną, za krótką i się nie dopina, ale to tak na marginesie. Ale to nie był koniec kłopotów, po kilku dniach odwiedził mnie mój przyjaciel Andrzej Nowakowski, jesteś Andrzeju?, jest, i szef Wydawnictwa Universitas, autor albumów o Krakowie, z których, nawiasem mówiąc, każdy waży co najmniej 10 kg i powiedział do mnie, pamiętaj, to wyróżnienie miasta Krakowa, musisz powiedzieć coś interesującego o Krakowie. Wtedy uświadomiłem sobie, że najtrudniej mówić o czymś z czym obcujemy non stop, co jest codziennością, co jest oczywiste. I wtedy przypomniałem sobie, że kilka lat temu właśnie na prośbę Andrzeja, napisałem przedmowę do jego kolejnej gigantycznej książki, poświęconej Krakowskiemu Rynkowi. Pozwolę sobie zacytować krótki fragment, przygotujcie się Państwo na kawałek naprawdę dobrej literatury i przepraszam, bo padnie tam jedno niecenzuralne słowo, cytuję siebie: Krakowski Rynek to swoisty mikrokosmos, to osobny kawałek wszechświata, który rządzi się swoimi prawami, to nie jest fragment większej całości, ale zamknięta forma, do której nie powinno się już niczego dodawać, ani niczego ujmować. Wiem coś o tym, tak jak wspomnieli tutaj przedmówcy, 35 lat temu zamieszkałem po jednej stronie Rynku, a jeszcze wcześniej po drugiej stronie otworzyłem swoją galerię. Od tego czasu codziennie kilka razy przemierzam ten mikrokosmos wzdłuż i wszerz, a wszystko zaczęło się tak. Przyjechałem do Krakowa z Podkarpacia, aby zdawać na Wydział Architektury, stanąłem przed Pomnikiem Mickiewicza i rozejrzałem się dookoła, do dziś pamiętam metafizyczne uniesienie, które mnie ogarnęło. Wtedy nagle odezwał się hejnał z Wieży Mariackiej, a w tym samym momencie poderwało się w niebo stado gołębi, jeden z nich, a może to był anioł z Ołtarza Wita Stwosza, zawadził skrzydłem o moją głowę. Odwróciłem się i zobaczyłem na cokole pomnika przyklepioną kartkę z napisem brzmiącym mniej więcej tak: czekałem tu na ciebie kurwo dwie godziny, **oklaski**, to są fakty. Słońce zaszło za maskaronami na gzymsie Sukiennic, a ja pomyślałem wtedy, że to jest miejsce gdzie chciałbym spędzić życie. Minęło od tego momentu pół wieku i cały czas myślę, że to

był dobry wybór, ale wróćmy do roku 1967 gdy rozpocząłem studia i moja zażyłość z Rynkiem Głównym zacieśniła się trochę z konieczności, ponieważ pierwsze semestry to zajęcia z historii architektury Krakowa, prowadził je Prof. Wiktor Zin, który był gwiazdą telewizji tamtego czasu, a o Rynku wiedział wszystko. Do profesora miałem słabość mimo, że dwa razy oblał mnie na egzaminie. Pamiętam anegdotę, którą nam opowiadał i która jest dowodem na wartość prostoty i zdrowego rozsądku. Otóż w trakcie odgruzowywania piwnic Ratusza, w których obecnie jest kawiarnia jak krakusy wiedzą, wykopano gigantyczny głaz, był tak wielki, że nie dało się go wynieść przez małe drzwi, a rozbijanie na kawałki z powodów bezpieczeństwa też nie wchodziło w rachubę. Profesor oraz inni, sprowadzeni zresztą, naukowcy zastanawiali się bezskutecznie jak go usunąć. Wtedy podszedł pracujący tam robotnik i powiedział, że za pół litra wódki załatwi problem. Naukowcy z niedowierzaniem wyrazili zgodę, gdy przyszli następnego dnia głazu nie było. Na pytanie jak pan to zrobił, robotnik odpowiedział, zakopali my go z powrotem. **Oklaski.** I oczywiście wyciągnął rękę po zasłużoną flaszkę. Dzięki tym studiom mogliśmy obejrzeć miejsca dla zwykłego turysty niedostępne, zakonnicy i mnisi wpuszczali nas na teren tzw. klauzury, groźni cerberzy jak z książek Victora Hugo wyciągali pęki wielkich kluczy, otwierali skrzypiące drzwi i pozwalali wejść do mrocznych piwnic i korytarzy, w których śmierdziało pleśnią i starożytnością. To był czas gdy turystów było jak na lekarstwo, a wieczorem było szaro, buro i ponuro. Jedyną dorożką była Zaczarowana Dorożka z pijanym Panem Kaczarą na koźle, który mówił wierszem, a raptem kilka knajp serwowało trzy potrawy na krzyż, ale za to przesiadywały w nich takie osobistości jak Andrzej Wajda, Piotr Skrzynecki, Janek Nowicki, Jurek Skarżyński, Wiesław Dymny, Tadeusz Kantor, Jerzy Bińczycki, Jerzy Trela, Zygmunt Hibern i wielu innych. Dlaczego o tym mówię, bo to były czasy, kiedy ludzie kultury byli ważniejsi od polityków i celebrytów, takie były czasy. Ale są na Rynku miejsca dla mnie ważne i ważniejsze, chyba najważniejsza jest jednak pewna kamienica, w której obecnie znajduje się Międzynarodowe Centrum Kultury, które założył i doprowadził do świetności Prof. Jacek Purchla, który przed chwilą tutaj mówił tak miłe rzeczy. Ale w roku 71 była to obskurna kamienica z brudną klatką schodową. Mimo to pamiętam ją jako wspaniałe miejsce, w którym rozpoczął się najistotniejszy rozdział w moim życiu. Na początku studiów w tajemnicy przed kolegami z akademika zacząłem wysyłać do różnych gazet różne rysunki, aż któregoś pięknego dnia dostałem list z Dwutygodnika Student, o którym już wspominaliście Panowie. Napisali, że wydrukują jeden rysunek i nawet coś tam zapłacą, a co najważniejsze proponują dalszą współpracę. W tym momencie niebo się otworzyło, słońce zaświeciło jaśniej i nad Rynkiem ukazała się tęcza. Pismo Student miało redakcję właśnie we wspomnianej kamienicy, tam to wszystko się zaczęło, jak mówił pewien klasyk z Wadowic. Nie była to pierwsza lepsza gazetka studencka, a był to tzw. wentyl bezpieczeństwa, tak wtedy mówiono o pismach, teatrach i kabaretach, którym cenzura pozwalała na więcej niż innym. Wiele tekstów i rysunków, które tam się ukazywały były na świetnym poziomie i nie mogły się ukazywać gdzieindziej. Publikowali tam świetni literaci, pisarze i publicyści zajmujący później ważne miejsce w polskiej kulturze. Mieć w wieku 20 lat takich starszych kolegów jak wspomniany już Adam Zagajewski, Julian Kornhauser, Staszek Barańczak czy Ryszard Krynicki to był prawdziwy zaszczyt i przyjemność. I to jest koniec cytatu. A teraz będzie puenta, a brzmi ona tak: przed pandemią stała w tym miejscu i odbierała ten zaszczytny tytuł Olga Tokarczuk. Wcześniej Olga w swoim słynnym przemówieniu przed Szwedzką Akademią zaapelowała o docenienie zapomnianego słowa, czułość. W subtelnej kwestii czułości wolałbym się nie wypowiadać, ja chciałbym tylko dla odmiany, żeby z powrotem właściwego sensu i znaczenia nabrały słowa ironia, żart i dystans. Dziękuję bardzo.

Oklaski.

LXXXVIII uroczysta SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
14 czerwca 2022 r.

Przewodniczący obrad – p. R. Komarewicz

Bardzo dziękujemy. Zapraszam Pana Andrzeja Mleczkę, Honorowego Obywatela Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa do foyer, celem podpisania duplikatu dyplomu nadającego tytuł Honorowego Obywatela Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Zapraszam wszystkich gości do foyer do składania gratulacji, a potem zapraszam Państwa na poczęstunek do sal Lea i Kupieckiej. Szanowni Państwo zdjęcia z dzisiejszej uroczystej Sesji będzie można zobaczyć na stronie portalu Magiczny Kraków, www.kraków.pl w sekcji ofotofotokronika Miasta Krakowa. Zamykam LXXXVIII uroczystą Sesję Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, zwołaną dla wręczenia aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Panu Andrzejowi Mleczce. Serdecznie dziękuję wszystkim gościom dzisiejszej uroczystej Sesji. **Oklaski.**